

Władza wiecznie żywa

„Makbet” jak żadna inna sztuka nadaje się do snucia rozważań o ludzkiej moralności uwikłanej we władzę i chęć panowania. Pokazywany w ramach festiwalu Łódź Czterech Kultur spektakl teatru Sardegna i Compagnia Teatropersona z Sardynii wydobywa z dramatu Szekspira dwa najważniejsze wątki: krwawą i bezlitosną potrzebę władzy oraz jej niestałość i zmienność nie tylko podlegającą niejednoznacznej moralnej ocenie, ale podporządkowanej fatum, losowi, ślepej kpinie historii, które ostatecznie splatają losy władców i poddanych, katów i ofiar w jeden ciąg i korowód. „Macbettu” z Sardynii zagrany został przy użyciu minimalnych środków scenicznych, na niemalże pustej, w większości przypadków mrocznej scenie, pokrytej kurzem, który przypomina ten bitewny, ale i dziejowy, jakby ukazane postaci wychynęły właśnie z nieopatrznie otwartej starożytnej krypty. Wyłącznie męska obsada gra fizycznie, twardo, wydobywając z ludzkich ciał rzeźbiarskie kontury i oddając walkę o dominację nie jako spór ludzi, a zderzenie żywiołów, wiecznych popędów, archetypicznej siły. Kurz, który przy okazji tego spektaklu powoli osadza się na widowni, wnika głęboko w nosy i gardła.

Spektakl rozpoczyna się od głośnych rytmicznych uderzeń o stalową ścianę w centrum sceny. Za moment przejdą przez nią nieforemne szare postaci, ubrane w spódnice i bure bluzki. Wiedźmy przypominające niezgrabne, lekko szalone stare kobiety z chustami na głowach rozpoczynają swoje obrzędy, które powracają wielokrotnie w całym spektaklu. Ich dominująca rola w opowieści o Makbecie wskazuje na wtórność władzy, jej ambicji i marzeń, wobec grupy klaunowatych, często śmiesznych postaci, które, drobiąc stopami w kurzu, napędzają żądzę ludzi, gotowych przerobić ją na kolejne morderstwo i gwałt. To wiedźmy mają świetną zabawę, inicjując kolejne zdarzenia, śmiejąc się same z siebie i z głównych protagonistów tragedii. Twórcy spektaklu zadbali, by każda z wiedźm wyróżniała się osobną cechą szaleństwa, śmiesznego i przerażającego zarazem. Po uczcie u Makbeta, w której pojawia się duch Banka, wiedźmy rażno zabierają się za sprzątanie, rozrzucając miotłami pył i pozostałości jedzenia po scenie. Następnie zwieszają się głowami w dół ze stołu i w tej odwróconej pozycji celebrować własną ucztę, waląc kubkami o stalowy blat. To jedna z najbardziej wymownych scen spektaklu – tyraniczna władza okazuje się triumfem szaleństwa, jest zwycięstwem świata postawionego na głowie.

Makbet pokazany jest przez twórców z Sardynii jako władca właściwie pozbawiony skrupułów moralnych. Do minimum ograniczono tu partie jego wahań i autorefleksję. W zasadzie nie potrzebuje on również Lady Makbet, by zrealizować mordercze plany. Raczej rechoce gardłowo w tandemie z Bankiem, kiedy zaczyna rozumieć, co oznacza przepowiednia wiedźm oraz jej szybka realizacja. Kolejne zdarzenia to konfrontacje masywnie zbudowanych aktorów, wcielających się w postaci zdeterminowane, by siać spustoszenie, w formie przypominającej zwierzęce konwulsje. Tak wygląda scena upicia strażników Duncana, którzy na wpół nadzy chłopcą wino z jednej miski jak zdyszane psy, by potem zasnąć twardym snem z głowami na wielkich kamieniach. Tak samo wygląda śmierć króla, pełna charczących konwulsji i skwitowana dziwną, monumentalną sceną pocałunku, który składa Lady Makbet na ustach uśmierconego Duncana, niczym erotycznie podniecona Salome. Za pomocą przytłumionego światła, rytmicznych, precyzyjnie zsynchronizowanych ruchów aktorów ustawianych w zwarte, geometryczne grupy, kluczowe sceny przedstawienia nabierają właśnie monumentalnej i ponadczasowej wartości. Po pokonaniu Makbeta w ostatnim starciu zwycięski Macduff kroczy powoli w głąb sceny i nękając w półmroku, zaczyna uderzać pięścią w metalową ścianę. To ostateczny obraz współczesnych rządów. Widownią wstrząsają potężne uderzenia i złowieszczo rezonują ze stalowymi częściami jej konstrukcji. Zginął morderczy tyran, nadchodzi nowy.

Michał Lachman

„Machettu” Sardegna Teatro we współpracy z Compagnia Teatropersona, reżyseria, scenografia, światła i kostiumy - Alessandro Serra. W ramach festiwalu Łódź Czterech Kultur 2019.